



BLACHOWNIA

Czas letnich wakacji to dla wielu ludzi upragniony okres urlopów. Są tacy, którzy preferują wyjazdy w jedno miejsce, zaszywając się np. w domku nad jeziorem lub w górach. Inni natomiast wolą dynamiczne „objazdówki” odwiedzając różne miejsca we własnym kraju lub za granicą. Są tacy, którzy nie wyobrażają sobie letnich wakacji bez przemierzania górskich szlaków, odwiedzania schronisk i rozbijania obozów każdego dnia na innej polanie, a są też i tacy, dla których szczytem wakacyjnych marzeń jest leżenie na gorącym piasku nadmorskiej plaży. Każdy wybiera to co lubi, w zależności od potrzeb, możliwości czasowych i zasobów portfela.

Jedno jest pewne: każdemu należy się odpoczynek, chwila oderwania od codziennych zajęć, zmiana klimatu, otoczenia lub towarzystwa. Dobrze zagospodarowany czas wolny nie tylko relaksuje i odpręża ale służy rozwojowi człowieka. Jesteśmy stworzeni by pracować ale też i odpoczywać. Dojrzałość i związana z nią mądrość polega na tym, by znaleźć właściwą proporcję pomiędzy tymi wartościami.

Wśród wielu chrześcijan znajdują się tacy, którzy wykorzystują czas letnich wakacji przeznaczając go na rekolekcje. Wakacyjne oderwanie się od codziennych zajęć daje szansę aktywniejszego zaangażowania się w sprawy duchowe. Temu mogą służyć rekolekcje. Pochodzę z parafii w Swarzewie, w której odkąd pamiętam zawsze w czasie wakacji organizowano rekolekcje oazowe. Najczęściej były to oazy młodzieżowe lub Domowego Kościoła z diecezji katowickiej. „Będzie oaza ze Śląska” – tak mówiono wśród parafian, gdy zbliżały się wakacje. I muszę przyznać, że było w tym coś urzekającego i zastanawiającego, że przyjeżdżają ludzie w różnym wieku nad morze i spędzają czas w ... kościele, na spotkaniach formacyjnych, wspólnej modlitwie, nabożeństwach, pogodnych wieczorach lub spacerach, które nazywają „wyprawą otwartych oczu”. Oczywiście, że korzystali z uroków odpoczynku, czasu wolnego, piękna krajobrazu i nadmorskich atrakcji, ale to nie było ich głównym celem. Najważniejsze dla nich było położenie akcentu na sprawy duchowe, czyli spotkanie z Bogiem, wejście w głąb siebie i doświadczenie żywej wspólnoty Kościoła. Taki był ich wybór i podejmując go byli szczęśliwi.

Nieraz słyszałem, że piętnastodniowe rekolekcje oazowe są sprawą dyskusyjną. Bywają tacy, którzy twierdzą, że należałoby je skrócić ze względu na trudności związane z uzyskaniem urlopu lub przeznaczeniem go w całości na rekolekcje. Inni argumentują, że skoro nadal znajdują się ludzie gotowi na takie wyzwania i podejmujący je, to warto pozostać przy tym wypracowanym od wielu lat sposobie formacji



Duchowość w czasie wakacji

oazowej. Ja nie zamierzam rozstrzygać tej kwestii... Pragnę jedynie zwrócić uwagę, że wakacyjne rekolekcje, niezależnie od długości, zawsze stanowią uprzywilejowaną szansę pogłębienia więzi z Bogiem. Czas wakacji, w którym się odbywają, jest dodatkowym atutem sprzyjającym osiągnięciu tego celu. Myślę, że podobne intuicje towarzyszyły ks. Franciszkowi Blachnickiemu, gdy proponował, by wykorzystać letnie wakacje przeznaczając ich część na rekolekcje. Wielu ludzi związanych z Ruchem Światło Życie nie wyobraża sobie wakacji bez rekolekcji oazowych i traktują tę sprawę jako oczywistą.



Proszę pamiętać, że chrześcijańskie życie duchowe ma swoją dynamikę, która harmonizuje się z wydarzeniami codzienności. Żyjemy z Bogiem każdego dnia i jednoczymy się z Nim duchowo przez codzienną modlitwę, praktykowanie sakramentów świętych, zwłaszcza niedzielnej Eucharystii oraz przez solidne spełnianie swoich zadań zgodnych z powołaniem i stanem życia. Należy jednak zaznaczyć, że rozwój chrześcijańskiego życia duchowego wymaga od wierzącego szczególnej, dodatko-

wej troski i większego zaangażowania. Nie da się pogłębiać więzi z Bogiem, jeżeli nie przeznaczymy na to odpowiedniego czasu. Świętość to taka ambicja, w której trzeba jasno postawić priorytety: Bóg jest na pierwszym miejscu, a potem wszystko czyni się ze względu na Niego, z Nim i dla Niego. Aby przypomnieć sobie tę najważniejszą dla chrześcijanina zasadę potrzebne są rekolekcje. W czasie duchowych ćwiczeń na nowo stawiamy Boga na pierwszym miejscu, często wyłączając się z jakiegokolwiek innej aktywności. Wszystko odchodzi na drugi plan, bo centrum dnia stanowi On – obecny w Eucharystii i spotykany w modlitwie. Przychodzi mi na myśl takie porównanie, że w monotonii życia, aby spotykać się z Bogiem, oddalamy się od absorbujących nas zadań i szukamy Go w „namiocie spotkania”, który usytuowany jest w obszarze oddalonym od pędu codzienności. W czasie rekolekcji jest inaczej. To namiot spotkania staje się centrum naszego życia i zaangażowania. Możemy powiedzieć, że praktycznie z niego nie wychodzimy, bo to on staje się naszym domem, w którym jest nam dobrze i którego potrzebujemy. Oczywiście, każdy, kto doświadczył wakacyjnych rekolekcji wie, że jest to również czas walki. Niekiedy samo przygotowanie do rekolekcyjnego wyjazdu lub nawet podjęcie decyzji o wyjeździe na rekolekcje wiąże się z szeregiem piętrzących się trudności. Tym nigdy nie należy się przejmować, pamiętając, że to, co wartościowe i piękne zawsze będzie nas kosztować... Bóg czasami sprawdza na ile jesteśmy zdeterminowani, żeby zawalczyć o Niego i własną duszę.

Ks. dr Łukasz Białk

Przed nami kulminacja... Centralna Oaza Matka, szczególnie czas dla wszystkich członków Ruchu Światło Życie, zwłaszcza tych posłanych do diakonii w tegorocznych oazach wakacyjnych. Czas przyzywania Ducha Świętego, aby każde rekolekcje były spotkaniem z Panem w Jego Słowie, liturgii i wspólnocie.

Rekolekcje w Domowym Kościele to ogromny dar, który zostawił nam nasz założyciel, Czcigodny Sługa Boży ks. Franciszek Blachnicki. To nie tylko jedno ze zobowiązań. Naszą pracę formacyjną można porównać do łódki, której, aby mogła płynąć, potrzebne są dwa wiosła. Jednym jest formacja w małżeństwie i rodzinie w ciągu roku, czyli nasze zobowiązania, drugim zaś rekolekcje. Jeśli zabraknie jednego z nich, kręcąc się w kółko, nie ruszymy do przodu.

Bardzo ważna w zrozumieniu i dobrym wprowadzeniu do przeżywania rekolekcji jest postawa pary pilotującej. My mieliśmy szczęście – nie usłyszeliśmy od nich „jedźcie na rekolekcje”, ale „jedźmy na rekolekcje”. I już w pierwszym roku pojechaliśmy na Oazę I st. i tak zaczęło się od życia na co dzień słowem Bożym wchodzenie na drogę uczniów Pana.

Parami do nieba

Domowy Kościół rozpoczął się właśnie od rekolekcji wakacyjnych. W przyszłym roku minie 50 lat od naszej pierwszej Oazy Rodzin w Krościenku, a zaczynaliśmy od Oazy Dzieci Bożych.

Nasz założyciel mówił o rekolekcjach: „Zasadniczą metodą ruchu, a zarazem pomocą dla wspólnot rodzinnych są piętnastodniowe rekolekcje w okresie wakacyjnym, nazywane oazami żywego Kościoła. Są to rekolekcje przeżyciowe, przyjmujące zewnętrznie formę wczasów rodzinnych, których głównym celem jest „przeżycie tajemnicy Kościoła w braterskiej wspólnocie”.

„Aby dobrze przeżyć rekolekcje trzeba odejść od codziennego życia, codziennych kłopotów i trosk, aby poświęcić czas Bogu, spojrzeć w Jego światło na swoje życie osobiste, małżeńskie, rodzinne, ustawić to życie w Nim i według Niego”.

Rekolekcje Domowego Kościoła według metody oazy prowadzi kapłani małżeństwo wraz z zespołem diakonii. Para moderatorska to małżeństwo, które podejmuje wraz z księdzem moderatorem odpowiedzialność za oazę rodzin. Zawsze, parę moderatorską rekolekcji wyznacza para diecezjalna.



WIOSŁO

Na drodze formacyjnej DK nie wystarczy udział w jakichkolwiek rekolekcjach. Wstępując do wspólnoty zdecydowaliśmy się na drogę, która w przemyślny i logiczny sposób prowadzi od punktu do punktu w stronę celu, jakim jest świętość – parami do nieba. Tymi punktami (oprócz I i II roku pracy) są oazy I, II i III stopnia, a także Oaza Rekolekcyjna Animatorów Rodzin I i II st.

Pierwszym etapem powinny być rekolekcje piętnastodniowe I st. lub rekolekcje ewangelizacyjne, bo tu się dokonuje świadome przyjęcie Chrystusa jako Pana i Zbawiciela. Osobiste spotkanie z Jezusem w wierze jest punktem szczytowym ewangelizacji, jest tym, co Ewangelia nazywa nowymi narodzinami. „Jeśli ktoś nie narodzi się z wody i z Ducha, nie może wejść do królestwa Bożego” (J 3,5). Droga do osobistego spotkania z Chrystusem musi łączyć się z odnową chrztu, co prowadzi do życia w pełni Ducha Świętego. A to wszystko pogłębiany na kolejnych rekolekcjach.

Przeżywając wielokrotnie te same rekolekcje, szczególnie jako pary posługujące, mamy szansę ciągle głębiej poznawać piękno tej drogi,

na którą prawie 35 lat temu zostaliśmy zaproszeni, i z niej czerpać dla siebie i ubogacać innych.

Trzeba to przeżyć!

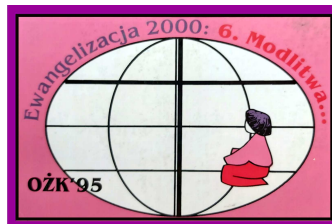
O rekolekcjach nie da się opowiedzieć, trzeba je po prostu przeżyć! To nie my robimy łaskę Panu Bogu, że ofiarujemy mu czas, choć czasem jest to naprawdę duży wysiłek, ale po powrocie z rekolekcji sami doświadczamy, że to dar od Pana, ogromna łaska, zaproszenie, którego mogliśmy nie przyjąć.

Wszyscy podejmujący w tym roku jakąkolwiek posługę na rekolekcjach, pamiętajmy, że każde rekolekcje są dziełem Ducha Świętego, że tylko Jezus ma moc dotknąć serca człowieka i je zmienić. My zaś musimy działać tak, jakby to od nas zależało. Nie „róbmy rekolekcji”, ale przeżywajmy te rekolekcje razem z uczestnikami i bądźmy otwarci na „dotknięcia” Pana, abyśmy wracali nie tylko zadowoleni, ale przede wszystkim przemienieni łaską Pana.

Jeśli to jeszcze możliwe przeżyjmy Oazę Rekolekcyjną Diakonii Rekolekcji I i II stopnia.

Wdzięczni Panu Bogu, za dar wielu rekolekcji
Halina i Michał Knottowie.





HISTORIA ZNAKÓW

Mogę śmiało powiedzieć, że więcej swojego życia spędziłam w Ruchu niż poza nim. Jednak ksiądz Blachnicki ciągle mnie zaskakuje. Ile razy czegoś szukam i otwieram Jego teksty, zawsze jest w nich świeżość, zawsze jest tak, jakby były pisane na tę właśnie okazję. A jednocześnie wydaje się, że są one od zawsze. Kiedy zapytano mnie, czy napiszę o znaku oazy, oczywiście się zgodziłam. Dostałam dużo czasu, więc pomyślałam: dam radę, coś znajdę. I zaczęłam szukać materiałów: hasła i znaki roku oraz piosenki oazowe. Spokój prysnął. Zajrzałam do: „Proroka” ks. Adama Wodarczyka – niewiele, do „Dzieła wiary” Roberta Derewendy – również niewiele. „Zarys historii Ruchu Światło-Życie” Marii Paluch okazał się rzeczywiście zarysem, więc znalazłam po jednym zdaniu. W sieci też skąpe informacje. W Instytucie Niepokalanej Matki Kościoła usłyszałam, że znak zawsze był

i nikt się nie zastanawiał, skąd się wziął. Zapytałam więc: Ojciec Franciszku, skąd ten pomysł?

Ci, którzy znają Ojca Franciszka Blachnickiego, wiedzą, że wiele pomysłów czerpał z harcerstwa, a tam od zawsze były flagi, proporce, totemy... i to chyba właściwy trop. Już podczas pierwszej dwutygodniowej Oazy Dzieci Bożych w Biblii w 1954 roku program wychowawczy wyrażony był przy pomocy afisza-symbolu. Przedstawiono na nim oazę na pustyni wraz ze słońcem i źródło dzielące się na siedem strumieni.

Rok 1973 to rok wielkich zmian. Dokonano zmian w koncepcji „oazy – matki” jak i w samym sposobie organizowania oaz (związane to było z wciąż rosnącą liczbą uczestników). Pojawiła się Centralna Oaza Matka, która na stałe została związana ze Świętem Zesłania Ducha Świętego i wejdzie do tradycji Ruchu, dbając o je-

go jedność. To wtedy dokonuje się rejestracji zespołów wychowawczych oraz spotkania ich przedstawicieli w atmosferze modlitwy. Na jej zakończenie, 11 czerwca 1973, kardynał Wojtyła dokonał aktu oddania Ruchu Żywego Kościoła i dzieła oazy Niepokalanej, Matce Kościoła. Wtedy też po raz pierwszy pojawia się piosenka roku, na którą wybrano „De Colores”. Odtąd śpiew ten będzie rozbrzmiewał we wszystkich grupach rekolekcyjnych.

Chcąc jeszcze bardziej podkreślić jedność Ruchu w 1974 roku wprowadzono po raz pierwszy hasło formacyjne roku „Odnowa i Pojednanie”. Określiło ono tematykę Oaz Żywego Kościoła i było wyrażane w znaku. Znaki przygotowywano pod nadzorem Ojca Franciszka i ks. Danielskiego. Przez wiele lat autorką znaków roku była Barbara Młodzianowska. Od kilku lat na znak roku i piosenkę rozpisywany jest konkurs. W tym roku została wybrana pieśń „O Matko z Częstochowskiego Wizerunku”. Jest to pierwsza kompozycja powstała w łonie Ruchu w 1990 roku.

Katarzyna Bublewicz



Taką wpadkę mógłby zaliczyć chyba tylko ktoś będący na biegunie przeciwnym do KWC... Bo jakże to: Nowy Rok w czerwcu? Kalendarzowy – z pewnością nie, ale formacyjny... to już inna sprawa. Ten właśnie się rozpoczyna. Rekolekcje letnie wprowadzają rok formacyjny, a w rekolekcje wprowadza Centralna Oaza Matka. Ta już od 39 lat odbywa się w Krościenku na Kopie Górcy, w symbolicznym czasie Zesłania Ducha Świętego. Kilkuset oazowiczów z kraju i z zagranicy przybywa tu, by modlić się o dary Ducha Świętego dla mających rozpocząć się rekolekcje oazowych oraz uczestniczyć w ogólnopolskim rozesłaniu oaz.

Podobnie jak w Kościele powszechnym otrzymujemy co roku nowe zadania, wynikające z aktualnej sytuacji, zbliżających się rocznic czy konieczności odnowienia jakichś konkretnych praktyk religijnych, tak też i w naszym Ruchu każdego roku Centralna Diakonia Jedności, po modlitwie i rozeznaniu, wskazuje na najbardziej palący problem, którym należy się zająć w czasie najbliższego roku formacji. Opatrzony on zostaje konkretnym hasłem, które określamy mianem tematu roku. Ustalono, że teraz będzie nim ŻYCIE W ŚWIETLE. Zacerpnięto je z tekstów ks. Franciszka Blachnickiego. Wskazywał on na pięć źródeł światła, którymi dla chrześcijanina są: rozum, sumienie, słowo Boże, Jezus Chrystus i Kościół.

Kiedy weźmiemy pod uwagę, że do tematu dobiera się piosenkę roku (najczęściej na zasadzie konkursu, choć tym razem będzie nią znana pieśń „O, Matko z Częstochowskiego wizerunku”)

O Matko z Częstochowskiego wizerunku

sl.: wg modlitwy ks. F. Blachnickiego
opr. E. Maier
m.: E. Maier

Ref. O Mat - ko z Czes - to - chow - skiego wi - ze - run - ku, Pa - ni Jas - no - gór - ska, Ju -
trzen - ko Wol - noś - ci, źród - lo Świat - ła i Ży - cia dla nas, bądź Mat - kę,
bądź Mat - kę na - sze - go za - wie - rze - nia. I. Wraz z To - bą Mat - ko chcemy
dziś się za - nu - rzyć w je - dy - nym świat - le, któ - rym jest Je - zus,
a - by moc Zmar - twych - wsta - ła - go by - ła uz - dro - wie - niem.



NOWY ROK BIEŻY?

i ogłasza się konkurs na znak, to trzeba przyznać, że wygląda to bardzo profesjonalnie.

Na tegoroczny konkurs spłynęło blisko trzydzieści projektów znaku. Zwyciężyła Julia Czechowska z archidiecezji katowickiej, która swoją pracę nazwała Życie w świetle – formuła wolności. Skoro znak ten ma nam towarzyszyć przez kolejny rok formacji, warto zapoznać się z jego opisem – najprawdziwszym, bo pochodzącym od autorki:

Człowiek z wyciągniętymi rękami ku górze w geście uwielbienia. Rozerwane kajdany symbolizują zwycięstwo nad ciemnością – grzechem. „Kto idzie za Mną nie będzie chodził w ciemności, lecz będzie miał światło życia” (J 8, 12). Nasze FOS i DZOE przenikają przez niego. To znaczy, że wprowadza światło w życie i dzięki temu może być wolny i szczęśliwy. „Niewola polega na braku światła” pisze ks. Blachnicki, ale naszym wzorem ma być właśnie ten człowiek, który przezwyciężył ciemność i żyje w pięknym blasku z Chrystusem, który daje życie.

ks. Zenon Pipka





ŚWIATŁO W DRODZE DO DAMASZKU

Metafora światła pojawiała się w różnych epokach i kontekstach, zazwyczaj w pozytywnych konotacjach.

W przeciwieństwie do ciemności, światłość na wiele sposobów towarzyszy opisowi i wyobrażeniom Bożej obecności w świecie człowieka. Wszystko co dobre i boskie objawiało się w światłości. Opis stworzenia świata zaczyna się od słów „Niechaj stanie się światłość” i oddzielenia światła od ciemności (Rdz 1, 3-5). Bóg przychodzi do Mojżesza po raz pierwszy w płonącym krzewie (Wj3,2-3), a potem, kiedy Izraelici uciekają z Egiptu, prowadzi ich nocą jako słup ognia (Wj 13,21).

W Nowym Testamencie, na górze Tabor, gdy apostołowie doświadczają wyjątkowej bliskości Boga, towarzyszy im niezwykła jasność (Łk9,28-36). Zaś w momencie śmierci Jezusa mrok kryje całą ziemię. Wreszcie, gdy Bóg otwiera oczy Szawłowi (Dz 9,3-4), gdy dokonuje się przemiana tego zagorzałego prześladowcy uczniów Jezusa, Pan Bóg wręcz oślepia go światłem.

Na co dzień ten kontrast przyjaznego światła i niebezpiecznego mroku nieustannie towarzyszy każdemu z nas. Ciemność z natury swej jest trudna dla człowieka, ogranicza go i stwarza zagrożenie. Światło zaś oswaja przestrzeń, pozwala ją rozpoznać, daje ciepło i poczucie bezpieczeństwa. Pewnie dlatego ta symbolika jest obecna nie tylko w chrześcijaństwie.

Koniec XVII wieku zrodził nowy nurt w Europie, a jego twórcy w wielu językach konsekwentnie nazywali tę epokę, wykorzystując motyw światła. To wiek oświecenia, siècle des Lumières. Właśnie wtedy postawiono na racjonalizm i empiryzm, co miało ogromny wpływ na przyspieszenie wielu znaczących zmian w nauce i technice. Pojawiły się epokowe wynalazki począwszy od maszyny parowej, która zrewolucjonizowała przemysł, przez balony i prototyp łodzi podwodnej, czy pierwsze spadochrony. Nie brakowało też odkryć naukowych między inny-

mi w astronomii, medycynie, chemii. Bezspornie oświecenie stworzyło podwaliny dla większości współczesnych dziedzin nauki.

Nie da się więc podważyć faktu, że była to epoka wielkich osiągnięć ludzkiego umysłu zarówno pod względem praktycznym jak i teoretycznym. Niespotykany wcześniej rozwój, rewolucja przemysłowa i przemiany w społeczeństwach. Wcielono w życie nowe rozwiązania prawne, uchwalając pierwsze konstytucje i definiując prawa człowieka. Można by zaryzykować stwierdzenie, że współczesny nam świat – świat nauki, technologii i demokratycznych społeczności – wziął swój początek właśnie w oświeceniu. Pierwszej, jak mówiono, światłej epoce. Efekty oświeconej działalności człowieka imponowały, a zapoczątkowany wówczas rozwój naukowy i postęp techniczny przyspieszał z siłą postępu geometrycznego. Współczesna cywilizacja cyfrowa jest tego najlepszym dowodem.

Jednak nie uchroniło to ludzkości od tragicznych w skutkach wojen i totalitaryzmów, które często rozwijały się przy dużym zaangażowaniu społecznym, w imię wielkich idei i pod sztandarami wartości takich jak wolność czy sprawiedliwość. Osiągnięcia naukowe i techniczne zrewolucjonizowały przemysł, przyniosły ulgę w pokonywaniu codziennych trudności i pomoc w ochronie zdrowia, chociaż nie wszystkim i nie wszędzie. Jednocześnie doprowadziły do zdewastowania ziemskiego globu, a niejednokrotnie wykorzystywano je do realizacji totalitarnych celów. Ostatecznie nie rozwiązały też problemów takich jak głód czy ubóstwo, za to przyczyniły się do rozwoju konsumpcjonizmu w świecie.

Do dziś obserwujemy, jak łatwo można zastosować osiągnięcia ludzkiego umysłu do niszczycielskich działań. Przywołajmy choćby manipulację informacjami czy wykorzystywanie

technologii medycznych do zabijania. Racjonalizm, rozwój nauki i filozofii nie powstrzymał też ludzkości przed poniżaniem i wykorzystywaniem bliźnich.

Nie da się nie zauważyć, że podniesiono wówczas rękę także na sacrum. Inaczej niż za czasów Nerona, gdy walczono o miejsce dla innych bogów, teraz wyrzucono po prostu Boga ze świata. Klótnie o prawdy wiary i porządek wartości trwały od wieków, ale nigdy wcześniej człowiek nie podważał istnienia w świecie siły wyższej. Tymczasem ludzie oświecenia oznajmili, że dla Boga nie ma już w nim miejsca.

Gloryfikacja rozumu podważała sensowność świata nadprzyrodzonego. Idąc tym tropem, wykreślono obecność osobowego Boga, gdyż rozumowy ogląd świata, racjonalny opis rzeczywistości nie dawał dowodu na Jego istnienie. Człowiek uwierzył, że jedynie on sam własnym umysłem może poznać prawdę. Wykluczając ingerencję, a nawet obecność Boga, uczynił samego siebie źródłem prawdy. Strącając Boga z piedestału postawił tam samego siebie, a ideolodzy oświecenia poszli dalej. Nowe, „światłe myślenie” przeciwstawili dotychczasowemu porządkowi. Opisu otaczającą rzeczywistość, wykorzystali metaforę światła i ciemności. To wtedy zaczęły funkcjonować słowa – klucze: ciemnota, zacofanie i obskurantyzm, którymi stygmatyzowano dotychczasowe poglądy, a przede wszystkim Kościół, a które przeciwstawiano wszelkim nurtom postępowym. Hasło „Miej odwagę być mądrym!” skazywało tych, którzy nie szli z tak zwanym duchem czasu na miano tchórzy i ciemnogrodu.

W odwoływaniu się do zdolności ludzkiego rozumu nie ma nic złego. Racjonalizm i empiryzm są nieodłącznym elementem poznania świata do dziś. Czy jednak przekonanie, że ludzki rozum może wszystko i jest jedynym źródłem poznania, nie jest próbą ubóstwienia człowieka?

Misją Szawła, wybraną w imię wyższych celów, było prześladowanie uczniów Jezusa. Był człowiekiem wykształconym, wyboru dokonał w sposób racjonalny i świadomy, choć mylił się. Dopiero interwencja Boga doprowadziła go do prawdy. Jako Szawel błędził. Bóg zatrzymał go w drodze do Damaszku, oślepiając światłem, otworzył umysł i serce na prawdę.

Czy ludzie oświecenia – odcinając się od źródła prawdy objawionej, od obecności Absolutu z oczywistych względów niemożliwego do ogarnięcia wielkim, ale tylko ludzkim rozumem – nie skazali się przypadkiem na błądzenie w ciemności? Może dlatego ich intelektualni spadkobiercy, którzy przez wieki sprawują rząd dusz w (nazwijmy to umownie) środowiskach postępowych, nie dostrzegają niebezpieczeństwa w rezygnacji z wartości uniwersalnych. Może dlatego gloryfikują wolność odrzucając dekalog, uznawany od tysięcy nie tylko przez chrześcijan za uniwersalny? Może dlatego utożsamiają nowoczesność z przekreślaniem tradycji, historii i respektowaniem wiekowych praw, wrzucając je do worka z napisem zacofanie i ciemnota. Ośmieszają i nie uznają żadnych świętości, bo ich własne i rozumne „ja”, wie najlepiej.

Czy wiek oświecenia, stawiając człowieka na piedestale, nie rozpoczął przypadkiem marszu w stronę ciemności?

Jedno jest pewne: Pan czeka na wszystkich drogach do Damaszku.

Anna Halasz



Przyjaźń o smaku kawy i Karmelu

– Była...nie, ona jest nadal moją przyjaciółką. Na moim biurku stoi piękne zdjęcie Asi, подарowane mi przez męża Krzysia już po jej śmierci. Kiedy mam jakiś problem szczególnie dotyczący relacji z ludźmi, patrzę i proszę o jej wstawiennictwo. To ona zawiozła mnie do Gdyńskiego Karmelu, który szybko znalazł miejsce w moim życiu. Ona, świecka osoba, matka pięciorga dzieci powiedziała: „Nie mogę żyć bez Eucharystii. Kiedy wyjeżdżamy na wakacje, szukamy miejsca, gdzie możemy być codziennie na Mszy Świętej”. Bardzo przeżywała dni pozbawione tego i wręcz zawstydziała mnie, osobę w habitcie, taką wiarą, a jednocześnie mobilizowała do uświęcania codzienności. Byłyśmy przyjaciółkami, ale jednocześnie Asia miała w sobie ogromny szacunek dla życia zakonnego – opowiada s. Katarzyna Jakubiec, nazaretanka.

Kawa z Karmelem to rozpoznawalne hasło dla wielu przyjaciół Asi. Trzeba było dobrze zacząć każdy dzień – najlepiej mszą świętą i często była to kaplica sióstr Karmelitanek w Orłowie, a potem dobrą, mocną kawą najlepiej w towarzystwie przyjaciół.

– Ta poranna msza i kawa stała się dla mnie najpiękniejszym rytuałem – mówi Rafał Cichocki. – Takim posmakiem osobistej wolności. Asia mnie tego nauczyła. Później będę dla moich klientów, ale poranek jest dla mnie i dla tych najbliższych, mojej żony, dla Asi, dla Krzysia.

Może to banalne, ale wielu jej przyjaciół powtarza, że Asia uczyła ich czerpania radości ze zwyczajnych codziennych spraw. Uczyła, jak znaleźć upodobanie w codzienności, w smaku porannej kawy i drożdżowego ciasta. Ona umiała się cieszyć każdą minutą życia i każdym promieniem słońca. Umiała celebrować małe, ale piękne chwile.

Nie brakowało jej obowiązków. Czy trzeba tłumaczyć, ile czasu trzeba poświęcić pięciorgu dzieci? Dowożenie do szkoły, na zajęcia muzyczne i inne aktywności. Ile trudu wymaga zwyczajna dbałość o dom, zwłaszcza gdy Asi mąż, Krzys był w morzu? Jednak obca jej była nerwowość i pośpiech. Wszystko miało swój porządek. Umiała w tej wypełnionej obowiązkami codzienności znaleźć czas dla każdego. Codzienne spotkanie na odległość z mężem, pisanie listów, czas dla dzieci, ale także czas dla siebie.

Pielęgnowała swoją kobiecość – tę głęboką, duchową, związaną z powołaniem kobiety, jednocześnie nie zapominając o drobiazgach takich jak zadbane fryzura czy pięknie pomalowane paznokcie. Korzystając z pięknej pogody i godzinnej przerwy między kolejnymi obowiązkami, wyskakiwała na gdyńską plażę, zdobywając pierwszą opaleniznę, która zachwycała przyjaciółki.

Serce bijące w Kościele

Znajdowała też czas na wspieranie innych, nie tylko w potrzebie, tak po prostu, bo warto robić coś dobrego. „Nawet gdyby oznaczało to tylko noszenie teczki za reżyserem teatru amatorskiego” – powiedziała kiedyś. W taki sposób zrodziło się kilka inicjatyw związanych ze szkołą Nazaretanek – spotkania uBOGające, spotkania dla kobiet, chór rodziców śpiewający na mszach dla dzieci oraz grupa artystyczna „Nazaret”.

Kiedy mówimy o Asi, nie sposób nie wspomnieć o jej mężu, którego też wiele osób może nazwać swoim przyjacielem. Ich dom w Rumii był zawsze miejscem otwartym.



NIOSĄCY ŚWIATŁO

Wspomnienie Asi i Krzysia Otczyków

– Kiedy się tam przychodziło, witało człowieka motto, a właściwie dwa: „Zakaz narzekania” i „Wdzięczność”. Uczyli tego swoje dzieci, ale także nas. To nie jest łatwe we współczesnym świecie, gdy wszystko dookoła krzyczy „nam się należy”. Otczykowie mieli na to swoją metodę: rodzinna herbata wieczorem razem z dziećmi i wspólne dziękowanie za coś konkretnego, co wydarzyło się tego dnia – wspomina Rafał Cichocki.

Asia była z nami przez okrągły rok. Krzys inaczej, bo tylko w czasie urlopu. Łatwiej nam o niej opowiedzieć. O jej miłości do męża, dzieci, przyjaciół, miłości do kina, koszykówki i dobrej kawy. O tym, że jej serce zawsze biło w Kościele, blisko tabernakulum, w nieustającej adoracji Pana Boga. Jej życie toczyło się wokół Kościoła i na jego obrzeżach: dzieci w szkołach nazaretanek, salezjanek i jezuitów, jej praca i zaangażowanie w sprawę parafii, księży zapraszani do domowego ogniska i wreszcie Domowy Kościół. Oboje pełnili posługę pary odpowiedzialnej za Krucjatę Wyzwolenia Człowieka i organizowali rekolekcje, także ich ukochane dzieło - Oazę Rodzin III st. w Rzymie. W tym wszystkim byli zawsze razem, nawet wtedy, gdy Krzys wyruszał na kilka miesięcy w morze.

W pamięci Małgosi Szydłak-Chmielińskiej pozostało silne wrażenie, jakie zrobili na niej, kiedy podczas rekolekcji zobaczyła, jak w wolnym czasie sprząтали... śpiewając razem piosenki.

– Do dziś mam przed oczami ten piękny obraz prawdziwej jedności małżeńskiej, która emanowała z nich na każdym kroku – opowiada Małgosia i dodaje – Asia miała też umiejętność stawiania w prawdzie wobec siebie i drugiego człowieka. Dlatego nie bała się upominać innych, robiła to z miłości i z miłością. Oboje z mężem wiemy coś o tym i jesteśmy jej za to bardzo wdzięczni.

Wdzięczność

Cieszę się, że prawie do końca byłam z nią w kontakcie, podczas choroby odwiedzałam ją w szpitalu i domu. Wiele naszych spotkań noszę do dziś w sercu. Jest dla mnie ikoną osoby spełnionej, żyjącej pełnią życia ziemskiego i Bożego – mówi s. Katarzyna.

Choroba Asi zaskoczyła wszystkich, a jej stan pogarszał się szybko. Wiedzieliśmy, że cierpiała, nie wiem, czy domyślaliśmy się jak bardzo, bo kiedy ją odwiedzaliśmy, wciąż była tą samą radosną kobietą. Pamiętam wizytę w szpitalu w Niedzielę Palmową. Asia już nie dała rady zejść na Mszę Świętą, ale podczas rozmowy wydawała się taka jak zawsze, choć już nie podnosiła się na łóżku. Uśmiech, pytania o nasze sprawy, wdzięczność za kawałek domowego ciasta i tylko krótka rozmowa z pielęgniarką zdradziła, że cierpienie nie opuszczało jej ani na chwilę.

Noc Wigilii Paschalnej przeżyła w zakrystii sióstr Karmelitanek na specjalnym łóżku. To niełatwe w jej stanie spędzić kilka godzin poza domem. Można było zauważyć zmęczenie, ale jej twarz promieniała radością – wszak Chrystus zmartwychwstał!

Nasza przyjaciółka odeszła do Pana w niedzielę Dobrego Pasterza w 2014 roku. Krzys zawiadamiając nas o tym napisał w mailu: „Niech Bóg będzie uwielbiony”. W listopadzie 2021 roku odszedł także Krzys.

Kto zliczy, ile światła oboje wnieśli do naszego życia?

Brakuje nam ich bardzo, ale jednocześnie nosimy w sobie chrześcijańską pewność, że oboje są już w Niebie. Dziękujemy Asiu i Krzysiu, Niech Bóg będzie uwielbiony!

s. Katarzyna Jakubiec – nazaretanka,
Małgorzata Szydłak-Chmielińska,
Rafał Cichocki i Anna Halasz





DAR ZOBOWIĄZAŃ

Wstępując na drogę formacji w Domowym Kościele chrześcijanin napotyka temat zobowiązań. Można powiedzieć, że zobowiązania, zwane często darami, są sercem systematycznego wysiłku duchowego, tych którzy idą drogą Ruchu Światło Życie. Podczas comiesięcznych spotkań kręgów, dzielenie się zobowiązaniami należy do najważniejszych elementów. Sam termin zobowiązania może nie jest najszcześliwszy. Wielu odstrasza lub zniechęca. Określenie dary jest bardziej przyciągające. Mocniej i wyraźniej ukazuje pomocność zobowiązań w zmaganiach z grzechem i słabością. Mobilizują nas do codziennego wysiłku. Wszystkie one mają ogromne znaczenie. Jednak chciałbym w tym krótkim rozważaniu zwrócić uwagę tylko na dwa, które powinny być realizowane każdego dnia.

Chodzi o namiot spotkania, czyli modlitwę osobistą oraz modlitwę małżonków. Obie formy modlitwy są oczywiście praktykowane poza formacją Domowego Kościoła. Powinny być wpisane w duchowość każdego chrześcijańskiego małżeństwa. Dobrze wiemy, że tak nie jest. Dlaczego?

Jaka jest duchowość współczesnego człowieka? Na pewno bardzo ubożona. Porównując obecne pokolenie do poprzednich widzimy wyraźnie jak bardzo wartości nadprzyrodzone, płynące od Boga są lekceważone i odrzucane. Wartościami, które dzisiaj się liczą jest przyjemność, wygodne życie i zaspakajanie wszelkich pragnień. W nasze wnętrza wciska się hałas, reklama, informacje (co chwilę inne), ciągle się zmieniające obrazy itp. Zmysły wprost chłoną wszystko to co przyziemne.

A gdzie w tym hałasie jest miejsce na Boga i Jego sprawy. Gdzie nasza troska o zbawienie? Aby nie dać się pochłoniąć temu zgiełkowi płynącemu ze świata potrzeba wyjścia poza codzien-

ność. Należy zrozumieć i przyjąć prawdę znaną od wieków, że człowiek to nie tylko ciało, intelekt, ale i dusza nieśmiertelna. Nam jednak dzisiaj brakuje nie tylko wiary, lecz również rozumu. A przecież oba te dary – wiara i rozum – są potrzebne.

Wybitny filozof Pascal pisał: **Dwie skrajności: wykluczyć rozum, przyjmować tylko rozum.** Jaka wielka to mądrość. Należy łączyć te dwa dary pochodzące od Stwórcy i dziękować za nie. Nasz wieszcz Adam Mickiewicz ukazał zależność rozumu i wiary:

Rozumie ludzki! tyś mały przed Panem,
Tyś kroplą w Jego wszechmogącej dłoni;
Świat cię niezmiernym zowie oceanem
I chce ku niebu na twej wzlecieć toni.

A promień Wiary, którą Niebo wznieca,
Topi twe krople, zapala twe gromy
I twe pogodne zwierciadła oświeca;
Ach! Ty bez Wiary byłbyś niewidomy.

To, jak brak nam nie tylko żywej wiary, ale również rozumnego myślenia, widać na każdym kroku. Podważanie praw natury, ułóżanie zdrowemu rozsądkowi to dzisiaj codzienność. Ludzie, którzy mają być autorytetami, kształtować postawy moralne i społeczne, bardziej martwią się o los zwierząt niż o los ludzi, choćby tych w łonach matek albo leżących w szpitalach. Świat wirtualny staje się ważniejszy niż ten realny. I jak w oświeceniu rozum ludzki zdetronizował Boga i ze służącego stał się władcą, tak obecnie ustąpił przed inteligencją komputera, który stał się naszym nowym bogiem. Jeśli kiedyś komputery padną pozostanie wielkie nic. Będziemy wtedy mogli powiedzieć za Fryderykiem Nietzsche, że Bóg umarł.

Nie tylko odrzucenie Prawa Bożego przynosi tragiczne konsekwencje. Nawet wyrwanie się ze społeczeństwa, budowanie środowiska bez podstawowych zasad międzyludzkich sprawia, że ludzie stać na wielkie zło. Bardzo wyraźnie ukazał to wybitny pisarz brytyjski William Golding w książce Władca much. Opisuje w niej sytuację, gdy grupa dzieci pozostaje przez dłuższy czas bez dorosłych na jednej z wysp. Prowadzi to do wielkiej tragedii, zabójstwa jednego z chłopców. Śmierć dziecka jest znakiem jak bardzo brutalny może być człowiek, nawet ten dopiero dorastający, gdy w jego życiu nie obowiązują prawa boskie i ludzkie. Potrzeba powrotu do Chrystusa i jego praw. Człowiek bez Boga, ale i bez Kościoła jest jak listek na wietrze. Tylko z Bogiem i we Wspólnocie Kościoła mamy dość siły, by sprzeciwić się złu i szatanowi. Thomas Eliot w jednym ze swoich wierszy pisał:

Ciało i krew są kruche tak,
Podatne wstrząsom nerwów; ale
Kościół prawdziwy wiecznie trwa,
Bo zbudowany jest na skale.

Środowisko ma ogromne znaczenie w budowaniu relacji z Bogiem i ludźmi. Zobowiązania, które są tak wielką pomocą w kształtowaniu naszych serc, mają swe zamocowanie w nauce Kościoła i jego wielowiekowej tradycji.

Namiot Spotkania.

Przy spłyconym współcześnie spojrzeniu na życie człowieka, kształtowanie sumienia ma ogromne znaczenie. Formacja ducha staje się wręcz koniecznością. U podstaw zawsze będzie modlitwa osobista i w przypadku małżonków również ich wspólna rozmowa z Bogiem. Dlaczego te dwa zobowiązania wysuwam na początek pozostawiając pozostałe jakby nieco w tyle. Cóż, Pismo święte nie zawsze może być dostępne i to z różnych powodów. Nie zawsze też można wyjechać na rekolekcje, ale modlitwa osobista jest możliwa do zrealizowania w każdym momencie dnia. To indywidualne spotkanie z Bogiem można realizować wtedy, kiedy mamy choćby chwilę czasu. Każdy może zorganizować sobie taką pustynię, na której spotyka się z Panem. Carlo Carretto napisał wiele lat temu książkę pod tytułem Pustynia w mieście. Dowodzi w niej, że każdy z nas nawet tam, gdzie jest zgiełk i hałas ma możliwość stworzyć sobie miejsce odosobnienia i spokoju, taką pustynię, na którą wychodzi, by spotkać tam Jezusa.



Modlitwa zawsze jest spotkaniem. Ma być spotkaniem twarzą w twarz. Oblicze ludzkie potrafi wyrażać człowieka, jego wnętrze. Można też z niego tak wiele wyczytać. Wyraźnie ukazuje to autor natchniony, gdy opisuje spotkania Mojżesza z Bogiem Jahwe. Pan Bóg często wspomina o swoim obliczu, twarzy skierowanej na Naród Wybrany. On na nas spogląda i słucha, słucha swoich dzieci. Jemu cierpliwości nie brakuje. To my nie potrafimy słuchać. Jeszcze niedawno człowiek potrafił słuchać. W domach opowiadano historie świętych, dzieje polskiego narodu, wspomniano dawne wydarzenia. Potem naszedł czas radia. To również była okazja, by słuchać. Dziś jednak jest czas mówienia i oglądania. Trudno nam wsłuchać się w innych ludzi, a co dopiero w Boga. Jednak skutecznej modlitwy, prawdziwego Namiotu Spotkania nie będzie, jeżeli nie nauczę się słuchać. On, Pan i Zbawiciel mówi do nas w ciszy. Zna tajniki naszego serca, jak również nasze troski i kłopoty. Ty nie musisz mu tego przypominać. On nie ma zaniku pamięci! Chce być otworzył umysł i serce i w pokorze słuchał. Mojżesz, który przychodził na spotkanie z Jahwe, owszem przedstawiał sprawy Ludu Bożego, ale nade wszystko słuchał słów Wszechmocnego. Przyjmował w pokorze i ufności wskazania Pana.

Jaki jest ten, który staje z nami do rozmowy. Jest cierpliwy. Ma dla nas zawsze czas. Żadne ludzkie sprawy nie są nieważne dla Pana. Często słysząc wypowiedzi: nie będę Bogu zawracał głowy moimi małymi problemami. Wielki błąd czyni ten, który Boga nie traktuje jako Ojca i Matkę.



On, Wszechmogący jest rzeczywiście Rodzicem, którego interesują wszystkie nasze sprawy, problemy, lęki, pragnienia czy miłości. Wszystko to dla Niego jest ważne jak ważne jest dla matki czy ojca naprawić dziecku zabawkę! Dlaczego chrześcijanin nie chce czy też nie potrafi wejść w bliskie relacje z Chrystusem. Myślę, że problem jest w nim samym! Kim jestem w we własnych oczach? Jestem dzieckiem Bożym, kimś ważnym w oczach Boga i taki powinienem być we własnej ocenie siebie samego.

Roztropnie i wyraźnie pokazuje ważność człowieka pisarz austriacki Thomas Bernhard w jednej ze swoich książek. Píše, że człowiek to ktoś unikalny, każdy wzięty z osobna to dzieło sztuki wszechczasów! Nic dodać, nic ująć. Jesteśmy dziełami Boga Ojca i do Niego mamy się zwracać. Wszystkie sprawy i problemy zostawić na boku. Na spotkanie z Jezusem musi być czas, ale też i miejsce. Bardzo ważne by w naszych domach były strefy wydzielone na Namiot Spotka-

nia. U braci prawosławnych, w ich domach można to było bardzo często zauważyć. Jakże to ważne, by nie tylko czas był dla Świętego Boga, ale i miejsce. To poczucie sacrum, o którym piszą tak często religioznawcy (choćby Mircea Eliade) musi być w nas obecne. Bóg oczywiście zawsze jest i obok nas, i w nas. On po prostu każdego przenika, ale to nie znaczy, że nie ma być w naszym życiu miejsc i czasu, które będą Mu szczególnie poświęcone. Ks. Blachnicki pisał, aby podczas modlitwy to poczucie obecności Boga było szczególnie przeżywane. Uświadamiając sobie, że On jest we mnie i słucha mego słowa otwieram się na Niego. Przez wiarę ufam, pokorną i wytrwałą przekraczamy swoje ograniczenia i idziemy ku Bogu. Miejsce „wykrojone” dla Boga, a przez to wydzielone z naszej codzienności może skupić się na Bożych sprawach.

Modlitwa małżonków.

Przechodząc do modlitwy małżeńskiej musimy sobie uświadomić, ile elementów życia jest wspólne w małżeństwie. Współżycie seksualne, wychowywanie dzieci, gospodarka dobrami materialnymi, czasem również wspólne zainteresowania. I czego tu brak? Wspólnego życia duchowego. Wydawać by się mogło, że wspólna modlitwa męża i żony to prosta sprawa. Życie uczy jednak czegoś zupełnie innego. Gdy podczas rozmowy z Bogiem mężczyzna i kobieta otwierają swoje serca przed sobą, to dokonuje się bardzo intymne wydarzenie. Wtedy bardzo często trzeba zdjąć jedną ze swoich masek, którą zasłaniamy się na co dzień. Zdejmowanie maski zawsze jest bole-

sne. Czasem bardziej, innym razem mniej. Modlitwa małżonków nie tylko jest tym wspólnym wspinaniem się ku Chrystusowi, ale i wzajemnym otwieraniem się na siebie.

Uważam, że u podstaw dobrego dialogu małżeńskiego leży modlitwa małżonków. Ona pierwsza uderza w mury dzielące męża i żonę, a potem dialog dopełnia wszelkie braki w budowaniu relacji pełnych miłości. Rozmawiając z Bogiem, a jednocześnie mając u swego boku najbliższą i najbardziej ukochaną osobę, będę czuć się bezpieczniej i pewniej. Wielki to skarb wspólnie oddychać Duchem Świętym.

Na koniec raz jeszcze zachęcam, by spojrzeć głębiej na te dwa dary: modlitwy osobistej i małżeńskiej. One pozwolą przetrwać wszystkie kryzysy i niebezpieczeństwa. Jezus przez nie obdarza nas ogromnymi łaskami.

Ks. Tomasz Knuth



OKIEM POETY

GODZINA 3.45

wojny najczęściej
wybuchają o świcie

gdy po ulicach
włączą się dziecięce sny

pocałunek nocy
nie zdążył jeszcze wystygnać
na ustach kochanków

w pustym pokoju
ktoś płacze
z zupełnie innego powodu
niż bombardowania

w nocnym klubie
trwa jeszcze
zabawa do białego rana
o którym nikt nie wie
że robi się czarne

w jakimś szpitalu powiatowym
przy łóżku umierającego dziecka
zdrzemnęła się matka
a pielęgniarki z nocnej zmiany
pobiegły ze śmiechem
do piekarni po świeże bułeczki
jeszcze ciepłe
jeszcze dostępne
jeszcze pod dostatkiem

wojny najczęściej
wybuchają o świcie
gdy obleżone miasto
nie zdążyło założyć munduru

szamocze się
bezbронne jak pisklą
schwyte
przez wielkiego czarnego kota
o oczach stalowych
jak globalna śmierć
wojny najczęściej
przychodzą o świcie

bezszelestnie

i spotykają się z Bogiem
co przyszedł przed świtem
żeby przytulić
obleżone miasto

(Kłodzko, 24.02.2022r.)

OBOK

niebo nad moim polskim miastem
szare
szarością poniedziałku czy jakiegoś wtorku
jednego z wielu takich wtorków

niebo nad niepolskim miastem
szare
szarością spalonych domów

biegnę do mojej polskiej pracy
niepolskie kobiety
biegną do schronu

piję w pośpiechu polską kawę
a gdzieś
w niepolskim obok
ktoś ma gardło wyschnięte
od braku wody
na ulicy mojego polskiego miasta
dzieci wracają ze szkoły

na ulicy niepolskiego miasta
leży dziecko
które już nigdy nie wróci

i nie wiem
czy wolno mi dopić kawę

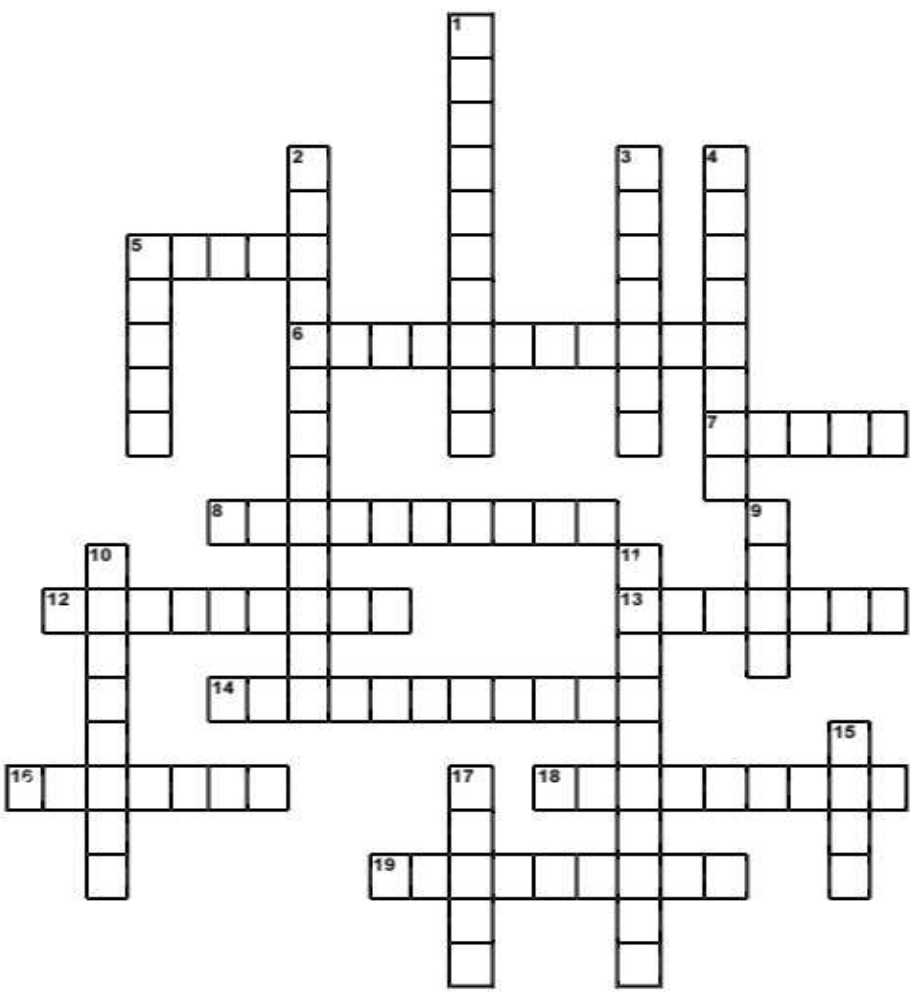
i nie wiem
czy wolno mi czekać na wiosnę

i nie wiem
czy wolno mi myśleć że w czerwcu
coś zrobię
gdzieś pojedę

i nie wiem
czy będzie czerwiec

w niepolskim obok
jest luty
ciagle luty

(Kłodzko, 08.03.2022r.)
s. Benedykta Karolina Baumann



KRZYŻÓWKA

POZIOMO:

5. Terapeutyczna lub o pilotowaniu kręgów
6. W sierpniu wszystkie drogi prowadzą do tego miasta
7. Patron rodzin, do którego pielgrzymują członkowie DK
8. drugie „wiosło” w łodzi Domowego Kościoła
12. Jedno ze słów w tytule tegorocznej Piosenki Roku
13. Czas wyjazdów rekolekcyjnych
14. Podróżowanie z intencją, w modlitewnym, niekoniecznie pokutnym skupieniu
16. Symbol Ruchu Światło-Życie na rok 2021/2022
18. „... Patriotyczne” - plenerowe wydarzenie Katolickiego Centrum Kultury K.A.C.K, realizowane 15 sierpnia na Kamiennej Górze w Gdyni.
19. świętuje w samochodzie

PIONOWO:

1. Jeden ze stanów, do którego powołuje Bóg
2. Rodzina zakonna św. o. Maksymiliana Marii Kolbego
3. Słowo ukryte w oazowym skrócie CDJ
4. Duchowa, roczna, wakacyjna lub permanentna
5. Wspólnotowy w czerwcu na rzece Słupiej
9. Czasu, pokoju lub roku
10. Miesiąc abstynencji
11. O tym jak Bóg działa w naszym życiu
15. Mała wspólnota sakramentalnych małżeństw, spotykających się w ramach wspólnoty Domowego Kościoła
17. Jedno z 5 źródeł Światła chrześcijanina, wskazanych przez ks. Franciszka Blachnickiego

ZAPROSZENIE

NIESZPORY PATRIOTYCZNE 15 sierpnia 2022
park im. Marii i Lecha Kaczyńskich w Gdyni



www.nieszporypatriotyczne.pl

UŚMIECHNIJ SIĘ

Przestroga na wakacyjnych drogach:

80 km/h – Pobłogosław Jezu drogi
 90 km/h – To szczęśliwy dzień
 100 km/h – Cóż Ci Jezu damy
 110 km/h – Ojcze Ty kochasz mnie
 120 km/h – Liczę na Ciebie Ojcze
 130 km/h – Panie przebac nam
 140 km/h – Zbliżam się w pokorze
 150 km/h – Być bliżej Ciebie chcę
 160 km/h – Pan Jezus już się zbliża
 170 km/h – U drzwi Twoich stoję Panie
 180 km/h – Jezus jest tu
 190 km/h – Witam Cię Ojcze
 200 km/h – Anielski orszak niech Twą duszę przyjmie..

Lew i misjonarz

Afryka. Pewnego razu lew napada na misjonarza, więc duchowny modli się: - Boże, daj lwu jakąś świętą myśl.
 Na to odzywa się lew: - Pobłogosław Boże ten posiłek..

Mecz piłkarski

Przedstawiciel piekła proponuje Niebu rozegranie meczu piłkarskiego.
 - Głupi pomysł. - odpowiada archanioł Gabriel - Przecież wiesz, że wszyscy najlepsi piłkarze są w Niebie..
 Na co Lucyfer: - A wiesz, gdzie są wszyscy sędziowie?

Wizualizacja: Radosław Ziętku



**Katolickie
Centrum
Kultury**
w Gdyni Małym Kacku

www.kackmalykack.pl

Redakcja: Anna Halasz, Aleksandra Kamińska
Korekta: Grzegorz Chmieliński
Skład: Andrzej Doligalski
Grafiki: Zofia Halasz
Zdjęcia: zbiory prywatne, Pixabay
Adres redakcji: a.halasz@kackmalykack.pl
Adres Stowarzyszenia KACK:
 ul. Jana Bernarda Szlagi 3, 81-506 Gdynia

Działania Stowarzyszenia KACK, w tym m.in.: organizacja Przeglądu Teatrów im. Marka Hermanna „Kurtyna” jak i budowa Domu Rekolekcyjnego wraz z Katolickim Centrum Kultury, są możliwe dzięki wsparciu ludzi, którym bliska jest idea Nowej Kultury i dobro drugiego człowieka.

Dołącz do tego grona wpłacając dowolną kwotę na konto:
 46 1140 2004 0000 3302 7817 6861 z dopiskiem: „darowizna na budowę Centrum”
 26 7065 0002 0652 3379 3804 0001 z dopiskiem „Kurtyna” gdy chcesz wesprzeć to konkretne nasze dzieło.
 Inne sposoby włączenia się w te i inne dzieła Stowarzyszenia KACK na www.kackmalykack.pl